



*Rozmowa z Beata Łapinska
Dyrektorem Generalnym Thalgo na Polske.*

Buntowniczką na czerwonym dywanie

Żyje w myśl zasady, że nie sztuka być dobrym – sztuką jest być najlepszym. Sama przyznaje, że jest pracoholikiem, bo uwielbia to, co robi.

Od ponad dziesięciu lat buduje w Polsce pozycję Thalgo jako lidera w kosmetyce SPA. Laureatka nagrody za najlepszy PR marki na świecie.

W maju otworzyła najnowszy salon Thalgo SPA w warszawskim Hiltonie.

Żywe srebro

Pochodzi z Wyszkowa, w którym od najmłodszych lat wszyscy ją znali. Była bardzo żywym dzieckiem. Mama Beaty mówi, że przez jej wybryki przedwcześnie osiwiła. Jak kot zawsze chodziła własnymi drogami. Zamiast utartych ścieżek wybierała to, o czym inni nawet nie myśleli. Jak sama mówi: – Do szkoły chodziłam po drzewach i dachach. Nigdy nie złamałam ręki ani nogi. Choć uczyła się dobrze, to dziadkowie, którzy ją wychowywali, mieli z nią niezliczone problemy. Ciągle czegoś poszukiwała, nie uznawała ogólnie przyjętych prawd. Już w wieku 7 lat wiedziała, że jest obywatelką świata. Choć podróż jej życia miała się dopiero zacząć.

Z Wyszkowa na Aleksanderplatz w Hadze

Po liceum przeniosła się do stolicy. Skończyła Wiedzę o teatrze, a potem Stosunki Międzynarodowe na Uniwersytecie Warszawskim. Chciała zo-

stać konsulem. Za wyniki na studiach otrzymała zagraniczne stypendium. Wyjechała do Holandii na placówkę. Wreszcie poczuła wiatr w żaglach. Idąc za ciosem nauczyła się niderlandzkiego i skończyła kolejne studia, tym razem Public Relations. Ale to nie przybliżyło jej do funkcji konsula. Procedura osiągnięcia kolejnych szczebli kariery była nieugięta. – Tym bardziej dla

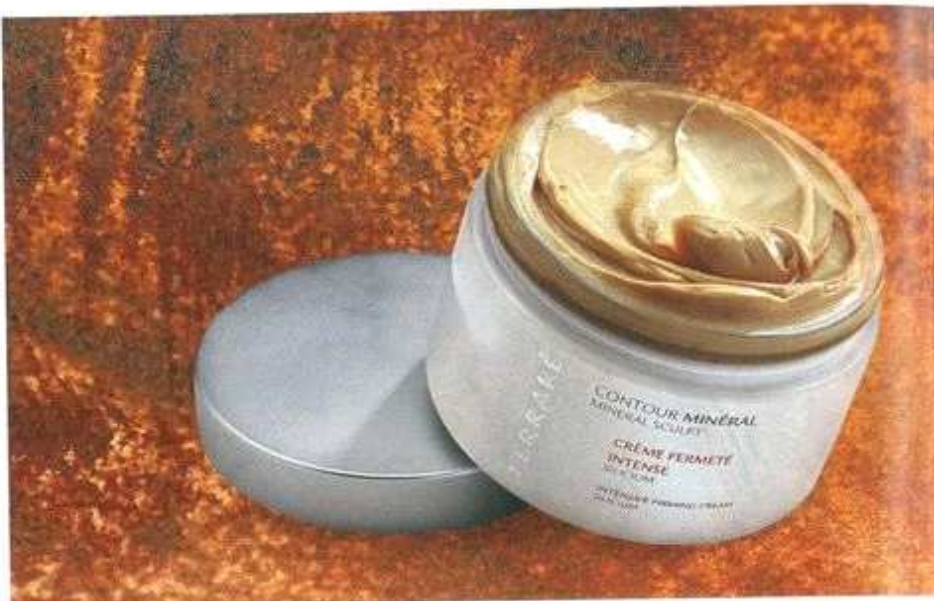
outsidera takiego jak ja – wspomina Beata. – Nie miałam rodziny w dyplomacji, a w tamtych czasach to jeszcze było ważne, dlatego wróciłam do Polski. Po powrocie rzuciłam się w wir pracy. Prowadziłam program w TVP, byłam doradcą rektora pierwszej prywatnej uczelni w Polsce – Wyższej Szkoły Businessu i Administracji, następnie zostałam dyrektorem PR wydawnictwa Bachurski Media Corp – wydawcy miesięcznika Gentleman, Home & Market. Tu mogłam rozwinąć skrzydła. Znalazłam się w gronie osób, które miały dostęp do wiedzy tajemnej, którą była wtedy dziedzina public relations. Ale o ile karierę można precyzyjnie zaplanować, o tyle życia nie sposób przewidzieć. Pewnego dnia podjęłam decyzję, że rozpocznę życie na nowo.

Cztery chude lata

Kiedy Beata razem z pięcioletnią córeczką Anitą wyprowadziła się od męża miała 35 lat. Wyszła w jednej su-



kience a Anita z jedną lalką. Zostawiły wszystko: męża i ojca, dom, samochód i marzenia o szczęśliwej rodzinie. Myśl o tym, że szybko musi stworzyć nowy dom dla siebie i swojej córki była tak silna, że zagłuszyła poczucie osamotnienia i desperacji. – Córka była moją dźwignią, nie mogłam pozwolić sobie na bycie słabą. Wiedziałam, że muszę szybko znaleźć pracę z pensją i samochodem służbowym, która pozwoli mi zaciągnąć kredyt na mieszkanie – wspomina. Takie możliwości dała jej praca jako doradca zarządu w Stoenie i dodatkowo w Górnośląskim Zakładzie Energetycznym. Ponieważ mogła liczyć tylko na siebie, wykorzystywała też swoje umiejętności dziennikarskie. Równoległe z pracą w energetyce prowadziła audycje w radiu Eska i poranny program w Polsacie. W weekendy była wykładowcą, szkolącym rzeczników prasowych ministerstw. Pierwsze 4 lata stawania na własnych nogach były trudne. – Nie było mnie stać na mieszkanie w Warszawie, dlatego przeniosłam się do Ząbek. Zamieszkałyśmy z córką w bloku kolejowym, w jednej z najgorszych dzielnic. Nie miałam na-



wet łóżka, spałam na fotelu – sięga pamięcią Beata. Dzisiaj z uśmiechem wspomina sytuacje, kiedy w eleganckim kostiumie, z laptopem wracała do domu i budziła zaciekawienie towarzystwa gromadzącego się wokół klatki schodowej. Po kradzieży samochodu służbowego i potyczce słownej z miejscowym bossem światka przestępczego, miejscowi uznali, że z powodzeniem

przeszła chrzest. Kiedy przenosiła się do Warszawy, wszyscy, jak jeden mąż, pomagali jej przenosić meble.

Na czerwonym dywanie

Urszulę Peryt-Patrzałę, właścicielkę Thalgo w Polsce, poznała przez przypadek. – Znajomi mówili mi, że przyjechała z Australii bardzo ciekawa osoba, która będzie sprowadzać nową markę kosmetyczną do Polski. Beata zaprosiła ją do swojego programu. Była pod wrażeniem pasji i entuzjazmu, jaki promieniował z gościa. Po programie zaproponowała, że zajmie się promocją nowej marki. Udało się. Kiedy w Saint Tropez odbierała prestiżową nagrodę za najlepszy PR marki Thalgo na świecie, pomyślała, że marzenia się spełniają. Ale spacer po czerwonym dywanie na Łazurowym Wybrzeżu uświadomił jej jeszcze jedno – całkowity brak życia prywatnego. Od czasu rozwodu nie mieszkała z mężczyzną. Po rozwodzie mówiła, że zdecyduje się na związek tylko wtedy, gdy poczuje „motyle w brzuchu”. Na początku roku wreszcie je poczuła. Teraz, kiedy mocno stoi na własnych nogach, spełnia marzenia córki i odkrywa siebie w nowej roli. – Dzisiaj już wiem, że człowiek musi być szczęśliwy w tym co robi. Do tej pory nie miałam na to czasu. Ale jeszcze wszystko przede mną.

Anna Mikosz

